

SERCE EWANGELII

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XII + PAŹDZIERNIK 2003 + NR 123

Biesiada charytatywna

27 września Parafialny Zespół Charytatywny zorganizował IV Biesiadę Charytatywną. Dochód przeznaczony został na potrzeby parafialnej ochronki.

Nowe ulice

W Boguszowicach od 1 listopada pojawią się trzy nowe ulice: Zadumy, Przejazdowa i św. Wawrzyńca.

Nowy pomnik harcerzy

Uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego bohaterską śmierć harcerzy Pawła i Franciszka Buchalików nastąpiło 20.9.2003 r. Jego poświęcenia dokonał ks. proboszcz Krzysztof Błotko.

Otwarte czwartki

W każdy czwartek zapraszamy na dzień otwarty kościoła. Chcemy w ten dzień trwać na całodziennej modlitwie. Wszystkich chętnych do poświęcenia swego czasu i wzięcia odpowiedzialności za świątynię zapraszamy do zgłaszania się w zakrystii.

Przeprowadzki

Trwa przenoszenie starego probostwa do nowego domu parafialnego. Na nowym probostwie czynna jest już kancelaria parafialna, zaś w starym budynku rozpoczęła działalność parafialna ochronka.

Czwartki

Zapraszamy na **modlitewne czuwanie parafii w każdy pierwszy czwartek miesiąca** po wieczornej Mszy św., a w **każdy czwartek - na dzień otwarty kościoła**. Chcemy w czwartki trwać z Jezusem na całodziennej modlitwie.

Wszystkich chętnych do poświęcenia swego czasu i wzięcia odpowiedzialności za świątynię w trakcie tego czuwania zapraszamy do zgłaszania się w zakrystii.

Nowy pomnik

Staraniem Rady Dzielnicy Gotartowice powstał nowy pomnik upamiętniający bohaterską śmierć harcerzy Pawła i Franciszka Buchalików. Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpiło 20 września 2003 r. Jego poświęcenia dokonał ks. proboszcz Krzysztof Błotko.



W historii liczącego sobie 80 lat Hufca ZHP w Rybniku swoją kartę zapisali także gotartowiccy harcerze – Paweł i Franciszek Buchalikowie. Noszący to samo nazwisko, choć nie spokrewnieni ze sobą, jednak połączyło ich umiłowanie harcerskich ideałów i wierność Ojczyźnie, za którą oddali swoje młode życie. 27 lipca 1942 roku w miejscu, gdzie dzisiaj stoi pomnik, Paweł i Franciszek Buchalikowie zostali publicznie powieszani. Działo się to na oczach mieszkańców, którzy pod lufami hitlerowskich karabinów zostali spędzeni na miejsce egzekucji. W swoich ostatnich słowach młodzi harcerze nie zawahali się

zamanifestować swoich uczuć wobec Ojczyzny wołając przed śmiercią „Niech żyje Polska! Jesteśmy niewinni! Matko Boska ratuj nasze rodziny”.

W miejscu upamiętniającym ofiarę ich życia 44 lata temu gotartowiczanie wybudowali pomnik. Jednak upływający czas wyrzył na nim swoje piętno – pomnik uległ zniszczeniu. Staraniem Rady Dzielnicy Gotartowice został odnowiony, a właściwie zbudowany od nowa. 20 września 2003 r. odbyła się uroczystość jego poświęcenia, zorganizowana przez Radę Dzielnicy Gotartowice, Szczęp Drużyn Harcerskich i Zuchowych oraz Szkołę podstawową nr 20. W uroczystym przemarszu, prowadzącym od budynku szkoły do pomnika, wzięli udział uczestnicy tej uroczystości: wiceprezydent Rybnika hm Jerzy Frelich, proboszcz parafii NSPJ w Boguszowicach ks. Krzysztof Błotko, dyrektor SP nr 20 mgr Urszula Stajer, członkowie i Zarząd Rady Dzielnicy z przewodniczącym Leszkiem Kuśką, uczniowie i nauczyciele SP nr 20, zuchy i harcerze. Przemarsz prowadziły poczty sztandarowe Szczepu Harcerskiego i Ochotniczej Straży Pożarnej z Gotartowic.

Po przybyciu na miejsce, uczestnicy zastali zgromadzonych mieszkańców oraz świadków tamtych wydarzeń – członków rodzin harcerzy Buchalików. Wszyscy razem, uczestnicząc w uroczystości poświęcenia nowego pomnika, przenieśli się myślami w tamte trudne, wojenne lata, w których harcerze Paweł i Franciszek Buchalikowie ponieśli najwyższą ofiarę za Ojczyznę. Ten dzień, podobnie ciepły i słoneczny jak tamten w lipcu 1942 r., miał wszystkim przypomnieć fakt, który mocno wpisał się w historię Gotartowic. W podniosłej atmosferze, w blasku pochodni trzymanyh przez harcerzy z 13 DH „Bratnie dłonie”, poświęcenia pomnika dokonał ks. Krzysztof Błotko.

Ta uroczystość i stojący na rozstaju dróg pomnik ma przypominać odwagę Pawła i Franciszka Buchalików, a dzieciom i młodzieży wskazywać te wartości, dla których oddali oni życie.

Barbara Benisz i Gabriela Kuśka

Nowe ulice

Rada Miasta Rybnika w dniu 15.10.2003 r. podjęła uchwałę w sprawie nadania nazw kilku ulicom na terenie Boguszowic. I tak:

1. Drodze prowadzącej do cmentarza od ulicy Kłokocińskiej do Rajskiej nadano nazwę „ulicy Zadumy”.
2. Siegaczowi drogi od ul. Małachowskiego równoległemu do ul. Strażackiej (do „Harcówki”) nadano nazwę „ulicy św. Wawrzyńca”.
3. Drodze równoległej do ul. Małachowskiego biegnącej od numeru 68 do numeru 118 nadano nazwę „ulicy Przejazdowej”.

Nazwy te zaproponowane zostały przez Radę Dzielnicy Boguszowice Stare.

Ulica Zadumy - Droga prowadząca na cmentarz komunalny tak dla kościoła w Boguszowicach jak i na Osiedlu stanowi połączenie ulicy Kłokocińskiej z ul. Rajską. Nadanie nowej nazwy podyktowane jest funkcją tej drogi (droga dojazdowa do cmentarza) oraz numeracją dla nowopowstających domów, których odległość od każdej z już istniejących ulic jest zbyt wielka.

Ulica św. Wawrzyńca – Utworzenie tej ulicy było konieczne ze względu na obecnie trudne dotarcie do niektórych budynków przyporzędowanych do ul. Strażackiej (pomimo braku dojazdu od tej ulicy) oraz położonych w głębi ul. Małachowskiego. To droga dojazdowa m.in. do „Harcówki”. Nazwa związana jest usytuowaniem w bezpośrednim sąsiedztwie terenu, na którym stał drewniany kościół pw. św. Wawrzyńca przeniesiony w 1975 roku do Ligockiej Kuźni.

Ulica Przejazdowa – Nadanie nazwy łącznikowi równoległemu od ulicy Małachowskiego - biegnącemu od skrzyżowania ulic Małachowskiego i Spacerowej do zakrętu przed stadionem na Kopalni – było spowodowane brakiem bezpośrednich połączeń działek z ul. Małachowskiego i ich bezpośrednim dostępem tylko do tej dotychczas nienazwanej ulicy. Obecnie jest tam wznoszonych wiele nowych budynków mieszkalnych.

kd

Klub pomocy koleżeńskiej bezrobotnych

W naszej parafii, od roku, w dawnym klubie „ARKA” w każdy poniedziałek o godz. 16.00 mają miejsce spotkania tych, którzy z różnych przyczyn zostali pozbawieni pracy lub jej dotychczas nie zdobyli.

Na naszych spotkaniach uczymy się poprawnego redagowania listu motywacyjnego, CV oraz jak należy właściwie zaprezentować swoją osobę przed przyszłym pracodawcą podczas rozmowy kwalifikacyjnej.

Do tej pory zostały zorganizowane kursy obsługi kas fiskalnych, kursy komputerowe stopnia I i II, w których uczestniczyły trzy grupy. W tej chwili odbywają się kursy komputerowe II stopnia oraz kurs języka angielskiego.

W przyszłości, w zależności od potrzeb, można będzie zorganizować inne kursy i szkolenia, które mogłyby pomóc bezrobotnym w znalezieniu dobrej pracy.

Serdecznie zapraszamy wszystkich bezrobotnych.

Konkurs szopek



Parafialny Oddział Akcji Katolickiej zaprasza do udziału w konkursie szopek bożonarodzeniowych

REGULAMIN KONKURSU

TEMAT: Szopka bożonarodzeniowa przedstawiająca:

- Narodziny Pana Jezusa
- Życie Świętej Rodziny
- Lata młodości Pana Jezusa

TERMIN I MIEJSCE: Prace będą odbierane w kościele parafialnym przy ołtarzu Św. Barbary w dniach od 15 do 21 grudnia, przed i po Mszy św. roratniej, a w niedzielę 21 grudnia przed i po każdej Mszy św.

ZASADY UCZESTNICTWA:

- Uczestnikami konkursu mogą być klasy szkolne, grupy przedszkolne, mniejsze grupy, rodziny lub osoby indywidualne
- Prace mogą być wykonane z różnych materiałów i w różnych technikach
- Zadaniem uczestnika jest wykonanie:
 - szopki tradycyjnej lub
 - szopki zawierającej elementy: historii, folkloru, współczesności śląskiej, polskiej, europejskiej, pozaeuropejskiej (według wyboru i pomysłu uczestnika)
- Do każdej pracy należy dołączyć dwie identyczne karteczki z danymi autora lub autorów pracy – imię i nazwisko lub nazwę grupy, wiek, nazwę i numer szkoły, przedszkola, telefon

KRYTERIA OCENY:

- Pomysłowe i niekonwencjonalne podejście do tematu
- Wkład pracy własnej, rozwiązania techniczne, ogólny wyraz artystyczny
- Prace będą oceniane w kategoriach:
 - szopka tradycyjna
 - szopka według własnego pomysłu

NAGRODY:

- Autorzy najlepszych prac otrzymają nagrody rzeczowe, a wszyscy uczestnicy dyplomy

- Przyznana zostanie również nagroda publiczności – do specjalnej skrzynki w okresie Świąt Bożego Narodzenia każdy będzie mógł wrzucić kartkę ze wskazaniem na daną szopkę, podając swoje imię i nazwisko

UWAGA!

- W czasie Świąt Bożego Narodzenia zostanie zorganizowana wystawa wszystkich szopek zgłoszonych do konkursu
- Dnia 11 stycznia po Mszy św. o godz. 11.30 nastąpi rozstrzygnięcie konkursu oraz rozdanie nagród i dyplomów
- Odbiór prac po zakończeniu konkursu w dniu 25 stycznia 2004 po każdej Mszy św.
- Dodatkowe informacje można uzyskać u pani Kornelii Kaczmarczyk tel. 42-55-615

APOKALIPSA PĘDZLEM (22)

mężczyzna z prętem mierniczym

Kobieta otoczona jakby wieńcem z dwunastu gwiazd wokół głowy, a obok dwaj mężczyźni. Ten po prawej trzyma w ręku jakby jakieś klucze, a ten po lewej jakby jakiś pręt mierniczy. Te trzy osoby stanowią grupę postaci ludzkich w odróżnieniu od grupy postaci z osobą Pana Jezusa i grupy postaci anielskich, zawartych na największym malowidle na sklepieniu naszego kościoła parafialnego, które znajduje się w środkowym rzędzie kościoła, pomiędzy prezbiterium, a ławkami.

W poprzednim numerze "Serca Ewangelii" przybliżyliśmy postać mężczyzny z kluczami. Obecnie przyjrzymy się drugiemu mężczyźnie znajdującemu się po lewej stronie niewiasty, który trzyma w prawej ręce, jakby jakiś pręt mierniczy. Kim jest ów mężczyzna? Co oznacza jednostka miary w jego rękach?

pręty miernicze w Księdze Apokalipsy

Na kartach Księgi Apokalipsy św. Jan opisuje, jak w pewnym momencie niezwykłej wizji, sam osobiście otrzymuje zadanie zmierzenia świątyni, ołtarza i ludzi wielbiących w niej Boga, za pomocą specjalnego pręta mierniczego: „Potem dano mi trzcinę podobną do mierniczego pręta, i powiedziano: <Wstań i zmierz Świątynię Bożą i ołtarz, i tych co wielbią w niej Boga>” [Ap11,1]. Czynność mierzenia jest symbolicznym zapewnieniem o pełnej kontroli Boga nad losem nie tylko Świątyni Jerozolimskiej, ale każdego człowieka, który wielbi Boga w świątyni swojego serca. Pręt mierniczy pojawia się także w rękach anioła, który ma zmierzyć wielkość świętego miasta – „Nowego Jeruzalem”: „A ten anioł, który ze mną mówił, miał trzcinę jako miarę, by zmierzyć Miasto i jego bramy, i jego mur” [Ap21,15]. I w tym wypadku symboliczna czynność mierzenia miasta ma nas zapewnić, że miejsca w niebie są doskonale przygotowane i zabezpieczone dla wszystkich tych, do których przyzna się Syn Boży, gdy powtórnie przyjdzie. Tą osobą, z którą rozmawiał anioł, mający miarę do zmierzenia miasta i jego bramy, i jego muru, jest znów autor Księgi Apokalipsy – św. Jan. Wydaje się, że postać opisywanego w tym artykule mężczyzny z prętem mierniczym, ma zwrócić naszą uwagę na osobę św. Jana. Został on słusznie skojarzony z prętem mierniczym używanym w trakcie objawienia jakie otrzymał od Pana Jezusa.

uczeń, którego Jezus miłował

W gronie apostołów należał do najmłodszych. Wraz ze swoim starszym bratem Jakubem nazywani byli „synami gromu” [Mk3,17]. Najprawdopodobniej byli ludźmi reagującymi nierzadko bardzo impulsywnie. Gdy w pewnym miasteczku nie chciano przyjąć Jezusa zaproponowali Mu, by pozwolił im spuścić ogień z nieba i zniszczyć mieszkańców miasteczka [Łk9,54]. Nierozsądnie poprosili Pana Jezusa o koneksje w niebie – o miejsca po Jego lewej i prawej stronie [Mk10,35-37]. Nieświadomi o czym mówią, gotowi byli wypić „kielich Chrystusa” i przyjąć „chrzest Chrystusa”. Pomimo tego Pan Jezus, który znał ich szczerze serca, wybrał ich obok św. Piotra na świadków cudownego „Przemienienia” w obecności Mojżesza i Eliasza [Mt17,1-8]. Podczas „Ostatniej Wieczerzy” Jan w pewnym momencie spoczywał na piersi Jezusa, który wskazał mu wtedy zdracę Judasza [J13,23-29]. W czasie ukrzyżowania Jan jako jedyny z apostołów stał pod krzyżem. Pan Jezus powierzył mu tuż przed śmiercią opiekę nad swoją Matką [J19,26-27]. Na wieść o zmartwychwstaniu to właśnie Jan wraz z Piotrem biegli jako pierwsi, by zobaczyć pusty grób. Jan wyraźnie odczuwał, że Pan Jezus darzy go szczególną miłością i stąd też nie zawahał się kilkakrotnie na kartach Ewangelii nazwać siebie „uczniem, którego Jezus miłował” [J13,23; 19,26; 21,7 i 20]. Być może dlatego Jan w swojej Ewangelii i Listach Apostolskich najczęściej porusza temat „miłości”. Z tego powodu nazywany bywa nierzadko „Apostolem Miłości”.

śługa Jezusa Chrystusa

Po zesłaniu Ducha Świętego, św. Jan u boku św. Piotra staje się filarem tworzącego się Kościoła. Odważnie głosi ewangelię, za co jest wielokrotnie biczowany i więziony. Dzięki Bogu zachowuje życie pomimo licznych okresów prześladowań wierzących w I w. n.e. Tymczasem jego brat Jakub jest pierwszym męczennikiem w gronie apostołów, który oddał życie za Jezusa Chrystusa [Dz12,1]. Jan był wielkim autorytetem w sprawach wiary, co znajduje swój wyraz w czasie pierwszego soboru tzw. Soboru Jerozolimskiego [Dz15]. Po śmierci św. Piotra i Pawła, a także i innych apostołów, autorytet św. Jana w Kościele u schyłku I w. n.e. jeszcze bardziej wzrasta. Znajduje on swoje miejsce w Efezie, gdzie tworzy swoją cudowną Ewangelię oraz skąd pisze Listy do wspólnot i pojedynczych wierzących, spośród których trzy znalazły uznanie jako natchnione przez Ducha Świętego. Podczas prześladowań za rządów cesarza Dioklecjana Jan zostaje zesłany na wyspę Patmos, „z powodu słowa

Bożego i świadectwa Jezusa” [Ap1,9b]. Tam Pan Jezus dopełnia swoje plany względem umiłowanego swojego ucznia. Ukazuje Janowi niezwykle objawienie zwane Księgą Apokalipsy, dopełniające Kanon całości Pism Świętych: „Objawienie Jezusa Chrystusa (...) za pomocą znaków służyć swojemu Janowi” [Ap1,1]. Z impulsywnego młodzieńca, który próbuje załatwić sobie uprzywilejowane miejsce w niebie, Jan przez lata ofiarnej służby, wśród prześladowań, niosąc ciężar wielkiej duchowej odpowiedzialności za prawdę nauk apostoelskich, staje się dojrzałym i pokornym sługą swojego Pana i Mistrza Jezusa Chrystusa. Nazywa siebie: „Ja Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie, i wytrwałości w Jezusie” [Ap1,9a].

końcowe refleksje

Na podstawie życia św. Jana możemy zaobserwować proces dojrzewania duchowego. Dojrzałość chrześcijańska nie bierze się z przypadku. Jest zawsze efektem misternej obróbki przez Boga naszego charakteru i uświęcenia naszego wnętrza. W tym procesie duchowego wzrostu, który jest wyłącznie dziełem Boga, z naszej strony musi być szczerą miłość do Pana Jezusa, która otwiera nas na zmiany w życiu i na gorliwą służbę dla Boga.

Ciąg dalszy rozważań o postaciach i znakach w Księdze Apokalipsy na podstawie centralnego malowidła na sklepieniu naszego parafialnego kościoła w następnych numerach „Serce Ewangelii”.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury :

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak : Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.
2. P. E. Hughes : Objawienie św. Jana. Komentarz. Warszawa 1995.
- 3.

Spotkanie seniorów w Gotarto-wicach

23 września 2003 r. w budynku gotartowickiej OSP odbyło się tradycyjne spotkanie najstarszych mieszkańców Gotartowic. W dorocznej imprezie uczestniczyli także małżonkowie świętujący jubileusze 45, 50, 55 i 60-lecia wspólnego życia.

W radosnej atmosferze, przy smacznym posiłku można było porozmawiać ze znajomymi, powspominać, a także dobrze się bawić przy dźwiękach muzyki. Trzeba przyznać, że gotartowickim seniorom nie brakuje sił i ochoty ani do tańca, a ni też do śpiewu, czego dowiódł „Mikrofon dla wszystkich”.

Spotkanie organizowane przez Radę Dzielnicy Gotartowice można zaliczyć do udanych, a największą radość sprawił organizatorom uśmiech na twarzach uczestników i wypowiedziane przez nich miłe słowa podziękowań.

Leszek Kuśka

Szkolenia dla rolników

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa prowadzić będzie szkolenia dla rolników w zakresie dopłat bezpośrednich i wypełniania wniosków o płatności obszarowe.

Szkolenie przeznaczone jest dla posiadaczy użytków rolnych o powierzchni co najmniej 1 ha.

Na szkolenie wskazane jest przyniesienie dokumentów zawierających dane opisowe użytkowanych działek (akt notarialny lub wypis z rejestru gruntów). Posiadacze kilku działek ewidencyjnych powinni również zaopatrzyć się w odbitkę mapy ewidencyjnej. Dokumenty te będą przydatne w praktycznej części szkolenia - do wypełnienia wniosku o dopłaty.

Szkolenie dla rolników z Boguszowic, Gotartowic i Kłokocina odbędzie się 30 listopada 2003 r. o godz. 15.00 w świetlicy Szkoły Podstawowej Nr 16 w Boguszowicach.

Akcja Katolicka



Informator Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej:

ZAPRASZAMY:

Na spotkanie 20 listopada 2003 do klubu „Arka II” w nowym domu parafialnym na godz.18.00, gdzie m.in. będziemy rozmawiać o:

1. Roli Akcji Katolickiej w parafii na podstawie „Przesłania Ojca św. do asystentów Włoskiej Akcji Katolickiej”.
2. Pielgrzymce AK do Rzymu.
3. Przemysleniach biskupa Piotra Jareckiego „Akcja Katolicka – testament Asystenta – satysfakcja, niepokój, nadzieja”
4. Artykuły ks. Andrzeja Lutra **Duszpasterz w świecie „ekspostkatolickim”**

Historia chłopów boguszowickich

Część 7: Tyfus głodowy i skutki uwłaszczenia chłopów



Tyfus głodowy

Smutnym wydarzeniem w życiu chłopów z rybnickich wsi, w tym także z Boguszowic, był tyfus głodowy panujący w latach 1847 i 1848. Główne pożywienie chłopów w połowie XIX wieku to ziemniaki. Od urodzaju ziemniaków zależało przeżycie. Od 1846 r. notowano na Górnym Śląsku przez trzy lata nieurodzaje. Susza a następnie powódź doprowadziły do wyschnięcia i wygnicia ziemniaków - głównego pożywienia chłopów. W rezultacie gwałtownie podskoczyły ceny na żywność. Niedożywienie stało się przyczyną licznych chorób dziesiątkujących najuboższą ludność. Rząd pruski nie reagował na alarmujące wieści i nie przedsięwziął żadnych kroków dla ratowania głodującej ludności. Powiat rybnicki należał do najbardziej dotkniętych przez tę klęskę. Niektóre wsie straciły 1/3 mieszkańców.

Zaraza nie ominęła też Boguszowic i ich okolic, gdzie nastąpił gwałtowny wzrost zgonów, ukazany w poniższej tabelce:

Liczba mieszkańców Boguszowic zmarłych w latach 1846-1850:

rok	liczba zgonów
1846	77

1847	197
1848	237
1849	97
1850	75

W roku 1848 śmierć zabrała prawie jedną dziewiątą parafian. Głód wśród ludności był tak duży, że w Gotartowicach głodująca rodzina zjadła wraz z wnętrznościami mięso padłego i już zakopanego konia. Najbardziej dotknięta zarazą została biedota wiejska (komornicy i chałupnicy), w mniejszym stopniu kmiecie.

Także poniższy tekst pochodzący z gazety wrocławskiej „*Breslauer Zeitung*” z 1848r. ilustruje ogrom tragedii chłopskiej: „Rybnik 20 I 1848. Doniesiono ostatnio, że w królewskim zarządzie majątków ziemskich w Rybniku znaleziono 11 trupów ludzi umarłych z głodu. Nie można było stwierdzić, czy były to rzeczywiście trupy zmarłych z głodu, gdyż codziennie trafiają się wypadki tego rodzaju śmierci pożądanej zresztą przez wielu nieszczęśliwych. Toteż tożsamość zmarłych stwierdza się tylko wtedy, gdy zmarłych znajduje się na ulicach lub polach i gdy są nieznanymi.

Nieurodzaje, jakie nastąpiły kolejno w ciągu trzech lat, całkowity nieurodzaj kartofli w roku ubiegłym, przyniosły w rezultacie spożywanie przez ludność niestrawnych środków żywności, jak otręby, trawa itp., długotrwałe i wyniszczające powoli osłabienie. To osłabienie przeszło następnie w tyfus głodowy, który przerzucił się na Górny Śląsk z Austrii. Zaraza wybuchła początkowo w niższych warstwach, ale objęła następnie wszystkie warstwy ludności powiatu. Nędza jest powszechna, nędza nie pozwala ludności na kupno środków żywności. Nie pomoże też nic zorganizowanie większych robót, ponieważ wygłodniali i osłabieni ludzie nie są już zdolni do pracy. Toteż zapanowało tu straszliwe otepienie, wszyscy żebrzą, lub uciekają, dopóki nie dopędzi ich straszliwa śmierć”.

Skutki uwłaszczenia chłopów

Od roku 1870 możemy mówić o wolnych chłopach w Boguszowicach. Wolność przyniosła jednak również negatywne zjawiska. Ubocznym i niezamierzonym przez władze efektem zniesienia pańszczyzny stało się postępujące rozdrobnienie gospodarstw rolnych, do czego przyczyniły się podziały rodzinne. Między rokiem 1848 a 1874 w Boguszowicach podzielone zostały 4 pełne gospodarstwa chłopskie. W roku 1874 Boguszowice liczyły 7 pełnych chłopów, 6 półchłopów, 5 jednośmych chłopów, 3 zagrodników, 5 półzagrodników, 21 chałupników, 29 komorników i 5 wyłankowiczów.

W następnych latach po kolei przestały istnieć dalsze pełne gospodarstwa chłopskie. Ostatnimi właścicielami majątku, a właściwie wolnego gospodarstwa chłopskiego po dawnym sołectwie, była rodzina v. Marklowskich. Z upoważnienia współwłaścicieli Wilhelm v. Marklowski zawarł dnia 7 grudnia 1894 r. umowę kupna i sprzedaży z murarzem Janem Szymurą i jego partnerami (Maria Szulik z d. Garbocz, Karol Szulik, Jan Motyka i Franciszek Sobik). W wyniku zawartej umowy sprzedał wymienionym chłopom tzw. Markłówkę.

Było to wtedy gospodarstwo 15 hektarowe, które według sporządzonej wyceny przynosiło dochód roczny w wysokości 441,47 marek. Sprzedający otrzymali za sprzedane gospodarstwo w chwili sprzedaży 8050 marek od banku rentowego (w liście rentowym lub w gotówce) i 2986,75 marek w gotówce od nabywców. Nabywcy mieli jeszcze zobowiązania wobec banku rentowego w wys. 322 marek a na rzecz sprzedających 115,75 marek w gotówce.

Nabywcy włączyli kupione pole do swoich gospodarstw. Jan Szymura nabył 2 ha, 88 a i 49m². Zamierzał on urządzić nową siedzibę i w związku z tym można się domyślać, że przejął on również zabudowania. Maria Szulik, żona Karola nabyła 3 ha 46 a i 78 m², Jan Motyka kupił 5 ha 62 a i 98 m², Franciszek Sobik 3 ha 02 a i 74 m².

Inne pełne gospodarstwo w Boguszowicach to ziemia będąca własnością Kościoła. Poszczególni proboszczowie uprawiali tę ziemię, korzystając także z pracy pańszczyźnianych chłopów, o czym już była mowa.

I tak wiemy z dokumentów, że proboszcza Sedlaczka (1799-1841), zajętego pracą duszpasterską, a także leczeniem chorych, nie interesowała uprawa ziemi, gdyż stwarzała mu tylko kłopoty. Wydzierżawił więc w roku 1814 pole kościelne zagrodnikowi pańszczyźnianemu Jerzemu Śladczykowi z Ligockiej Kuźni. Dowiadujemy się o takiej umowie z pisma kanonika i arcykapłana z Krzyżowic napisanego 5 stycznia 1814 r i skierowanego do Wikariatu Generalnego w Wrocławiu. Umowa została zawarta na trzy lata. Proboszcz zostawił sobie na własne potrzeby mały ogród przy probostwie. Dzierżawca zobowiązał się do płacenia fiskusowi podatków, dostarczania proboszczowi do stodoły każdego piątego snopa, zimą jednej dwukonnej fury siana, latem do utrzymania dwóch krów proboszczowskich, dostarczania drewna na opał, furmanki do odwiedzania chorych i do prowadzenia nauczania religii. Proboszcz zachował również jeden pokój i komorę. Umowa dzierżawna przewidywała też wspólne użytkowanie kuchni. Proboszcz wynajął także sprzęty m.in. kocioł żeliwny i miedziany. Wikariat pierwszą umowę zatwierdził. Natomiast przy propozycji przedłużenia umowy na dalsze trzy lata zażądał urzędowej wyceny dochodów osiągniętych z pola kościelnego, gdyż uważał wycenę przyjętą w umowie za zaniżoną. Wycenę taką doręczono.

Następca proboszcza Sedlaczka - ks. Markefka miał problemy z chłopami pańszczyźnianymi, o czym już była mowa. Ostatnim proboszczem, który obok pracy duszpasterskiej zajmował się uprawą ziemi, był ks. Józef Kulig, który proboszczował w Boguszowicach w latach 1922-1927. Gospodarował on bardzo gorliwie, tak, że popadał z tego powodu czasem w konflikt z chłopami, którzy sąsiedowali swoimi polami z polami farskimi. Kolejny proboszcz ks. Karol Długaj odstąpił od uprawy ziemi, którą wydzierżawił chętnym. I tak już zostało.

W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku państwo odebrało Kościołowi ziemię. Po roku 1956 sytuacja się nieco zmieniła. Ostatecznie o losie ziemi farskiej zdecydowała budowa osiedla robotniczego w Boguszowicach. Przepisy państwowe dotyczące tej sprawy ulegały zmianom. Część ziemi wywłaszczono, część wykupiono. Kilka parcel przejęli pewni parafianie na zasadzie tzw. zasiedzenia.

Pozostała część ziemi została sprzedana pod budowę osiedla domków jednorodzinnych. Są to tereny sąsiadujące bezpośrednio z Osiedlem Północ. Budynki gospodarcze umiejętnie przekształcono w mieszkania i salki katechetyczne, które służyły do nauczania religii w okresie, kiedy nie można było uczyć religii w szkole. Dzisiaj na miejscu tych salek funkcjonują tak potrzebne mieszkańcom Boguszowic placówki, jak poczta, apteka, gabinet lekarski i fotograf.

Gospodarstwo sołeckie na Raszowcu należące do rodu Murów również zostało podzielone. Dzisiaj na resztówce gospodarują Kaczmarczykowie.

Najdłużej ostało się pełne gospodarstwo kmiece należące do rodu Rojków, przejęte w latach dwudziestych przez Franciszka Kulę, który wszedł w jego posiadanie przez ożenek z Heleną z Rojków. W latach powojennych w związku z tzw. „rozkułaceniem” gospodarstwo to podupadło. Ostatniemu właścicielowi udało się znaczną część ziemi położonej wzdłuż dzisiejszej ulicy Małachowskiego w kierunku kopalni „Jankowice” podzielić na działki budowlane i sprzedać. Na działkach tych powstała druga, poza polami farskimi, część osiedla domków jednorodzinnych. Znaczna część ziemi należącej do tego gospodarstwa leży dziś odłogiem.

Mieczysław Kula

Jubileusz „6 na 6”

10-lecie istnienia świętował zespół „6 na 6”, który swoje początki związał z naszą parafią. Uroczysty koncert z tej okazji miał miejsce 11 października w rybnickim kościele pw. Królowej Apostołów. Jedną z założycielek zespołu była nasza parafianka Katarzyna Oleś-Blacha.

Po naszymu

Tydzień Miłosierdzia

Pięknie Was witom mili ludkowie. Dużo jest na tym świecie ważnych rzeczy, ale z tych ważnych rzeczy jedno som jeszcze ważniejsze. Październik jest miesiącem różańca świętego, w październiku tyż mamy „Tydzień Miłosierdzia”. Jeżeli jest taki człowiek co mu „Tydzień Miłosierdzia” nie jest ważny, to taki człowiek jest niepoważny. To taki krześcijanin to nie jest żodyn krześcijanin. Bo to przeca po miłości do bliźniego poznać prawdziwego krześcijanina. Tak po prowadzie to już i tak jest smutne, że sie musi urządzać ekstra tydzień miłosierdzia, żeby ludzi spamiętać o ważnym obowiązku. Ale co tym bydymy dużo filozofować, pogodejmy o samej sprawie.

Tak po prowadzie to takim tydnem miłosierdzia może być każdy tydzień w roku. Bo to zwyczajnie jest tak, że słyszy sie w kościele albo wyczyto w gazetach, że zaś bydzie „Tydzień Miłosierdzia”. No i dobrze, że taki tydzień przidzie. Wtedy każdy se pado „aha, trzeba bydzie też tam coś dać”. I jak przidom do niego ze szkarbonkom to taki istny poszkrobie sie po kapsie, a potym wyciągnie pora czeskich, wciepnie do szkarbonki i jest ze siebie kontynt i czeko na wieczne zbawieni. Moji mili z tom miłościom bliźniego to nie idzie robić tak na trzask prask. Jak idzie o tako wielko rzecz jak pomoc bliźnemu, to sie trza całom duszom i całom sercym dołożyć. Ludzie sie naradzajom co by sie dało zrobić dobrego dlo bliźnich. Że tam każdy pora czeskich wciepnie, to snadnom rzeczem. Ale nie myślcie, że tymi pora czeskimi sie wszystko zbydzie. Trza w doma dobrze poszukać czy sie tam czegoś nie znojdzie, co by sie mogło drugimu bydniejszemu przidać. Nie godejcie zaroz „przeca jo som ni mom co oblyc, a tu sie mom jeszcze o kogoś starać”. Nie godejcie mi na sprzyk. Przeca tyn blank nowy kabot kiery na ciebie jest za ciasny na innego bydzie w sam raz. Padom Wom, możecie mi wierzyć albo niy, ni ma takigo bydneho między nami, co by niy mógł w czymś pomóc jeszcze bydniejszemu. No dobrze – powiecie – a co to takigo mamy w doma szukać. Ano widzicie, czasym „Caritas” rozdowo po domach takie foliowe worki na rzeczy kiere sie mogom przidać w domach starcow, w schroniskach dlo bezdomnych i do nojbydniejszych rodzin. To tam bydzie trzeba roztomajtych rzeczy i fizymatyntów. Na tyn przykład: garce, talyrze, szklonki, ryczki, łyżki, noże, lampy albo książki. Czasym sie nom poniewirajom jakieś obrazy, figurki. Jak to wszystko jeszcze jest w dobrym stanie, to niech was ni ma gańba i wstydźcie sie – przygotujcie coś z tych rzeczy. To nie muszom być obrazy Picassa albo Rembrandta, yno żeby to wszystko mogło służyć do godziwej ozdoby miyszkania. Ale o jednym przy tym wszystkim pamiętejcie!!! Bydnyemu człowiekowi nie ciepie sie bele czego, tak choćby psu kość do obgryziynio. Bydnyemu człowiekowi noleży sie od nos wszystkich uszanowanie.

Niekierzy pobożni królowie sodzali bydnych przy swoim stole, częstowali ich swojimi dobrodziejstwami. Bo przez nich mogli zdobyć zasługi u Pana Boga. Pan Jezus powiedział: „Coście uczynili jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Toż dejcie se pozor moji mili i przychlybiejcie sie Panu Jezusowi w bliźnich swojich. Yno, że z tymi dzisiejszymi krześcijanami to czasym jest do śmijchu, a czasym do płaczu. Jak nie do - to godo, że ni mo, a jak już doprowdy doł to myśli – dziwejcie sie ludzie, coch jo to nie zrobiół. Tacy som z nos krześcijanie! Niech dzieci same zaniesom dzieciom. To jest bardzo przyteczne, jak sie dzieci zawczasu przyzwyczajajo do dobrych uczynków i do miłości bliźniego.



Znane nom som słowa św. Brata Alberta: „Powinno się być dobrym jak chleb”. Powinni my być dobrzy jak chlyb, kiery dlo wszystkich leży na stole, z kierego koždy może dlo siebie urwać, ukroić, nakarmić sie – jeśli sie jest głodnym. Dlo św. Brata Alberta nie były to puste słowa, bo chlyb był dlo niego symbolym życia. Wielu razy chciol komuś zrobić przyjemność przychodził do niego i przynosił mu bochynek świeżego żytnigo chleba. Z czasem som św. Brat Albert stoł sie dlo Boga i do ludzi dobry jak chlyb. „Nie proście Boga o chleb powszedni, jeśli nie macie zamiaru dzielić go z bliźnim” /O. Carre/.

Alojz

O

„Tygodniku Powszechnym” wakacyjnych refleksji kilka

Ze wspaniałym tym tygodnikiem zetknąłem się już w latach bezpośrednio powojennych jako gimnazjalista jeszcze. Tutaj dodać trzeba, że powojenna szkoła średnia oparta była na strukturze organizacyjnej sprzed 1939 roku: cztery klasy gimnazjalne ogólne - kończące się tzw. małą maturą, która upoważniała do kontynuowania nauki w liceum np. humanistycznym czy też matematyczno-fizycznym lub w liceach bardziej uzawodowionych. W mojej szkole istniały dwa typy liceum (hum. i mat-fiz.). Obrałem naturalnie liceum humanistyczne nie tylko dlatego, że nie umiałem matematyki i nie miałem pojęcia o fizyce, ale i dlatego, że ten kierunek kształcenia zapewniał szersze podstawy dla wszechstronnego rozwoju (bogaty wybór arcydzieł literatury powszechnej, obfity zestaw polskiej literatury narodowej), a nade wszystko zaś z tego powodu, że wybierałem się „na księdza”. Nęciły mnie też przewspaniałe felietony „Kisiela” (Stefana Kisielewskiego), np. z cyklu „Łopatą do głowy” ... etc., etc. , etc. „Tygodnik Powszechny” cieszył się wielkim uznaniem Ks. Proboszcza Toboli. Pozostałem przeto wierny temu piśmie do dnia dzisiejszego; oczywiście - cena: 4 zł nie zachęca.

Przystępując do rzeczy („ad rem”, do „meritum sprawy”) jak to poniekąd szumnie mówią, pozwolę sobie -już nareszcie- sformułować moje wrażenia z wakacyjnej lektury tego wspaniałego pisma dla „Serca Ewangelii”.

Szczególną aktywność na łamach „Tygodnika ...” wykazuje współcześnie dwoje laureatów literackiej nagrody Nobla: Czesław Miłosz i Wisława Szymborska. Miłosz odzwierciedla w przybliżeniu stan współczesny literatury zachodniej - jej kształt i duszę. Prezentuje się jako wielki poeta. Bliska jest mu kultura żydowska, stoi na stanowisku gorących orędowników i współorganizatorów pierwszego po wojnie żydowskiego tłumaczenia drugiej księgi „Tory” na język polski („Tora” - prawo żydowskie wynikające z „Pięcioksięgu”). Porównaj też: Paweł Śpiewak: „Tora po polsku” TP Nr 26 s. 22: „Wspólnota w Torze”. Miłosz publikuje często w „Tygodniku Powszechnym” swoje wiersze.

Miłosz - Wiersze - Wybór

Czego nauczyła ją wojna

Moja matka nauczyła się, że seks jest zły;
Mężczyźni są nic nie warci, jest zawsze zimno
I nigdy nie ma dosyć jedzenia.

Nauczyła się, że jeśli masz dwie lewe
Ręce nie przeżyjesz
Zimny, nawet jeśli przeżyjesz.

Nauczyła się, że tylko młodzi przeżywają
Obozy, starzy zostają na stercie
Jak makulatura, a niemowlęta
Zdarzają się tak rzadko jak kurczęta i chleb.

Nauczyła się, że świat to takie rozbite miejsce
Gdzie nie śpiewają ptaki i nawet anioły
Nie mogą unieść smutku, który zadaje im Bóg.
Nauczyła się, że nie należy się modlić
O to, aby wrogowie Cię nie torturowali.
Modlić się trzeba o to, żeby cię nie zabili.

Piękna lani

Chodziła panna, chodziła panna
Przez cieniste ogrody,
A tam młodego nasza rycerza
Przecudownej urody.

Chodziła panna, zrywała panna
To ogrodowe kwiecie,
Tam napotkała młodego chłopca
Najpiękniejszego w świecie.

-Oddaj mi wianek, piękna panienko
Oddaj wianek dziewczęcy,
Oddaj mi wianek, piękna panienko
Moje ty sto tysięcy.

Wziął ją za rękę, wiódł na murawę,
Na mileńkie pieszczoty
A kiedy wstali z darni zielonej
Dał grzebień szczerozłoty.

-Może mieć będę córeczkę małą,
Może mieć będę syna;
Niechaj-że wiedzą zacny dworaku
Jaka jest ich rodzina.

-Nie jestem dworak luba dziewczyno,
Przybyłem dziś zza morza,
Anim był dworny, chyba dla ciebie
Moja panienko hoża.

-Zowią mnie Jack'iem tam na pokładzie
Albo mię zowią Janem
Lecz kiedy jestem w rodzica domu,
Jack Randal zwę się mianem.

-Kłamiesz o kłamiesz mój piękny panie!
Lord Randal nie ma syna;
Lorda Randala ja jestem córką
I w domu jam jedyna.

-Kłamiesz o kłamiesz piękna dziewczyno,
I nie znasz w kłamstwie sromu;
Ja jestem Lorda Randala synem
Powracam dziś do domu.

Sięgnęła ręką za pas złocisty
Po sztylet obosieczny,
I otworzyła nim w piersiach ranę
Dla swojej krwi serdecznej.

Podniósł rękoma swą piękną siostrę,
Po licach łzy mu płyną;
I pogrzebał ją i pochował ją
Pod zieloną olszyną.
.....

Miłosz opublikował w wakacyjnych numerach „Tygodnika Powszechnego” roku bieżącego wiele wierszy powiązanych z losem człowieka bezbronego przed mechanizmami zniszczenia z przyczyn ideowo- politycznych, rasowych, religijnych. Występował w poezji swej w obronie prześladowanych wartości. Jest to poezja szczerolota, płynąca ze źródeł wyobraźni ludowej, którą nie tylko poeci romantyczni się tak swobodnie posługiwali, jest to poezja męska, przypomina mi niektóre wiersze Władysława Broniewskiego.

Wisława Szymborska - także laureatka Literackiej Nagrody Nobla - zasila również łamy „Tygodnika Powszechnego” swymi poezjami .pełnymi wdzięku, elegancji, nie pozbawionymi dowcipu i mądrości życiowej:

Szymborska - Wiersze - Wybór

Uprzejmość niewidomych

Nie przewidywał, że to takie trudne.
Drży mu głos,
Drżą mu ręce.

Czuje, że każde zdanie
wystawione jest tutaj na próbę ciemności
Będzie musiało radzić sobie samo,
bez świateł i kolorów.

Niebezpieczna przygoda
dla gwiazd w jego wierszach,
zorzy, tęczy, obłoków, neonów, księżycy
dla ryby do tej pory tak srebrnej pod wodą
i jastrzębia tak cicho, wysoko na niebie.

Czyta-bo już za późno nie czytać-
o chłopcu w kurtce żółtej na łące zielonej,
o dających się zliczyć zielonych dachach
w dolinie,
o ruchliwych numerach na koszulkach graczy
i naglej nieznajomej w uchylonych drzwiach.

Chciałby przemilczeć -choć to niemożliwe-
tych wszystkich świętych na stropie katedry,
ten pożegnalny gest z okna wagonu,
to szkiełko mikroskopu i promyk w pierścieniu
i ekrany i lustra i album z twarzami.

Ale wielka jest uprzejmość niewidomych
wielka wyrozumiałość i wspańałościwość
Słuchają, uśmiechają się i klaszczą.
Ktoś z nich nawet podchodzi
z książką otwartą na opak
prosząc o niewidzialny dla siebie autograf.

Jak ja się czuję

Kiedy ktoś zapyta jak ja się dziś czuję,
Grzecznie mu odpowiem, że „dobrze
dziękuję”.
To, że mam artretyzm, to jeszcze nie
wszystko.

Astma, serce mi dokucza i mówię z
zadyszką,
puls słaby, krew w cholesterol bogata
lecz dobrze się czuję jak na moje lata.

Bez laseczki teraz chodzić już nie mogę,
choć zawsze wybieram najłatwiejszą drogę.
W nocy przez bezsenność bardzo się
morduję,
ale przyjdzie ranek... znów dobrze się
czuję.
Mam zawroty głowy, pamięć „figle” płata,
Lecz dobrze się czuję jak na moje lata.

Z wierszyka mojego ten sens się wywodzi,
że kiedyś starość i niemoc przychodzi
to lepiej zgodzić się ze strzykaniem kości
i nie opowiadać o swojej starości.
Zaciskając zęby z tym losem się pogódź
i wszystkich w około chorobami nie nudź.

Powiadają „starość okresem jest złotym”,
Kiedy spać się kładę, zawsze myślę o tym...
„Uszy” mam w pudełku, „zęby” w wodzie

studzę
„oczy” na stoliczku zanim się obudzę.
Jeszcze przed zaśnięciem ta myśl mnie nurtuje:
„Czy to wszystkie części, które się wyjmuje?”

Za czasów młodości (mówię bez przesady)
Łatwe były biegi, skłony i przysiady.
W średnim wieku jeszcze tyle sił zostało,
Żeby bez zmęczenia przetańczyć noc całą.
A teraz na starość czasy się zmieniły,
Spacerkiem do sklepu, z powrotem bez siły.

Dobra rada dla tych, którzy się starzejają:
Niech zacisną zęby i z życia się śmieją.
Kiedy wstaną rano, części pozbierają,
Niech rubrykę zgonów w prasie przeczytają,
Jeśli ich nazwiska tam nie figurują,
To znaczy, że
zdrowi i dobrze się czują !

Naszą wiedzę o przeszłości wzbogaca artykuł Krystyny Heskiej Kwaśniewicz: „Koziołka Matołka bój ze stalinizmem”-TP Nr 33, 17 sierpnia 2003. „W latach stalinowskich na indeksie znalazły się wszystkie książki Kornela Makuszyńskiego. Zakaz publikacji objął także książeczki dla dzieci, w tym: <Przygody Koziołka Matołka>, co może się wydawać najbardziej zdumiewające”.

Krystyna Heska Kwaśniewicz pomieściła także w „Tygodniku” obszerny i godny ze wszech miar uwagi felieton o Biskupie Katowickim pt. „Biskup Adamski-kapelan Powstania”, TP Nr 31, s.8 (Chodzi naturalnie o Powstanie Warszawskie).

Alfred Mura

Gorąco polecam

Książkę Paulo Coelho „Demon i panna Prym” /Wydawnictwo Drzewo Babel/.

Fragment – legenda o obrazie Leonarda da Vinci „Ostatnia wieczerza”:

„ –Tworząc to dzieło, Leonardo da Vinci natknął się na pewną trudność. Musiał namalować Dobro pod postacią Jezusa i Zło pod postacią Judasza – przyjaciela, który zdradza go podczas ostatniej wieczerzy. Malarz zmuszony był przerwać pracę, gdyż poszukiwał modeli doskonałych.

Pewnego dnia podczas chóru chłopięcego dostrzegł w jednym ze śpiewaków idealne uosobienie Chrystusa. Zaprosił go do swojej pracowni i wykonał kilka szkiców.

Minęły trzy lata. *Ostatnia Wieczerza* była prawie gotowa, jednak Leonardo wciąż nie znalazł idealnego modelu Judasza.

Kardynał zaczął naciskać, żądając, by mistrz jak najszybciej dokończył obraz.

Pewnego dnia po wielu tygodniach poszukiwań, malarz znalazł w rysztoku przedwcześnie postarzałego młodzieńca, obdartego i pijanego w sztuk. Z trudem udało mu się nakłonić swoich uczniów, by zabrali go prosto do kościoła, ponieważ nie miał już czasu na szkicowanie.

Zaniesiono zdezorientowanego nędzarza do świątyni. Uczniowie podtrzymywali go, podczas gdy Leonardo nanosił na fresk rysy wyrażające okrucieństwo, grzech, samolubność, tak wyraziście malujące się na tej twarzy. W tym czasie żebrak nieco otężeźwiał. Otworzył oczy i ujrzał przed sobą malowidło.

Widziałem już ten obraz! – wykrzyknął z przerażeniem.

Kiedy? – spytał zaskoczony mistrz.

Przed trzema laty, zanim wszystko straciłem. Śpiewałem wtedy w chórze, moje życie było pełne marzeń i pewien artysta poprosił mnie, abym mu pozował do postaci Jezusa”.

poleca Zbigniew

Zamyślenia

Kalisz; kościół p.w. św. Józefa, gdzie czczony jest obraz św. Rodziny; niedzielna Msza św. dla młodzieży; fragment ewangelii św. Marka o nierozzerwalności małżeństwa (MK 10,2-16). I nawiązująca do tego homilia – kapłan mówi wyłącznie o zagrożeniach czekających na małżeństwa i rodziny. Straszy, przestrzega. Z jego kazania można wynieść przekonanie, że prawie każda rodzina się rozpadnie, bo wokół czają się sami wrogowie. Żadnych pozytywnych wzorów. Żadnego optymizmu, radości i wiary w zwykłe ludzkie dobro.

Zastanawiamy się z jakiej rodziny pochodzi ten kapłan, że nie potrafi młodym słuchającym go ludziom powiedzieć o pięknie rodziny w której się wychował, w której narodziło się jego powołanie.

Jest wiele wspaniałych rodzin, które można przedstawić młodym ludziom. Zastanawiamy się, dlaczego w naszym Kościele, tak mało pokazuje się pięknych wzorów i tak mało mówi się o nauce Jana Pawła II, który pokazał pozytywną rolę rodziny, jako miejsca, gdzie człowiek uczy się kochać i być kochanym? Szkoda, że nie przedstawia się, jako wzoru do naśladowania beatyfikowanego przez papieża włoskiego małżeństwa, pierwszego beatyfikowanego małżeństwa w historii Kościoła.

Iza i Zbigniew

Podziękowanie

Składamy serdeczne podziękowanie uczestnikom uroczystej Eucharystii z okazji Jubileuszu 50. rocznicy naszego pożycia małżeńskiego: ks. Proboszczowi Krzysztofowi Błotko, księżom wikarym Markowi i Arkadiuszowi, księżom koncelebransom ks. Kanonikowi Antoniemu Masarczykowi, ks. Proboszczowi Justynowi Olesiowi, służbie liturgicznej, pocztowi sztandarowemu, pani organistce, solistce pani Katarzynie, wnukom biorącym czynny udział w liturgii, dzieciom z rodzinami, krewnym, sąsiadom, znajomym, członkom wspólnoty franciszkańskiej i zespołu charytatywnego oraz wszystkim nam życzliwym.

Składamy wyrazy wdzięczności również tym, którzy przesłali nam wraz z darem modlitwy życzenia oraz zapewnienie o serdecznej pamięci.

„Bóg zapłać”

Krystyna i Leon Beniszowie

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje: zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
